

Zestrzelić satelitę?

#Strategia i polityka 13 lutego 2008

Przedstawiciele władz USA rozpatrują możliwość zestrzelenia własnego satelity szpiegowskiego, który zszedł z orbity.

Satelita Lockheed Martina, wystrzelona przez narodowe biuro rozpoznania (NRO), zszedł z orbity i pod koniec lutego lub na początku marca spadnie na ziemię. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego - w ciągu ostatnich 40 lat nasza planeta przyciągnęła z powrotem 5 400 ton resztek satelitów, rakiet czy kosmicznych pozostałości po aktywności człowieka w przestrzeni okołoziemskiej.

Większość z nich ulega spaleni w atmosferze. Największe, jak 14-tonowe Compton Gamma-Ray Obserwatory NASA, dzięki silnikom są kierowane nad oceany. Do tej pory tylko raz pozostałość po satelicie trafiła człowieka - zresztą bez tragicznych skutków - w 1997.

W tym wypadku jednak satelita przestał być sterowny, a na jego pokładzie znajduje się napełniony zbiornik z bardzo toksycznym komponentem paliwa, hydrazyną. Przedstawiciele agencji obrony przeciwrakietowej (MDA) i NRO zaprzeczyli jednocześnie, by obiekt był wyposażony w małą siłownię jądrową.

Ewentualne skutki skażenia środowiska oceniane są na bardzo poważne. Bezpośrednie, zabójcze dla człowieka działanie hydrazyny mogłoby nastąpić w odległości 20-30 m od rozszczelnionego zbiornika, jednak w przypadku silnego wiatru, efekty są trudne do przewidzenia. Drugim, ważnym powodem jest możliwość upadku satelity na terytorium obcego państwa i zdobycie przez nie tajemnic USA.

Decyzja jeszcze nie zapadła. Zniszczenie obiektu w przestrzeni okołoziemskiej spowoduje powstanie licznych odłamków, które mogą uszkodzić inne satelity.

Satelita Lockheed Martina, wystrzelona przez narodowe biuro rozpoznania (NRO), zszedł z orbity i pod koniec lutego lub na początku marca spadnie na ziemię. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego - w ciągu ostatnich 40 lat nasza planeta przyciągnęła z powrotem 5 400 ton resztek satelitów, rakiet czy kosmicznych pozostałości po aktywności człowieka w przestrzeni okołoziemskiej.

Większość z nich ulega spaleni w atmosferze. Największe, jak 14-tonowe Compton Gamma-Ray Obserwatory NASA, dzięki silnikom są kierowane nad oceany. Do tej pory tylko raz pozostałość po satelicie trafiła człowieka - zresztą bez tragicznych skutków - w 1997.

W tym wypadku jednak satelita przestał być sterowny, a na jego pokładzie znajduje się napełniony zbiornik z bardzo toksycznym komponentem paliwa, hydrazyną. Przedstawiciele agencji obrony przeciwwrażliwej (MDA) i NRO zaprzeczyli jednocześnie, by obiekt był wyposażony w małą siłownię jądrową.

Ewentualne skutki skażenia środowiska oceniane są na bardzo poważne. Bezpośrednie, zabójcze dla człowieka działanie hydrazyny mogłoby nastąpić w odległości 20-30 m od rozszczelnionego zbiornika, jednak w przypadku silnego wiatru, efekty są trudne do przewidzenia. Drugim, ważnym powodem jest możliwość upadku satelity na terytorium obcego państwa i zdobycie przez nie tajemnic USA.

Decyzja jeszcze nie zapadła. Zniszczenie obiektu w przestrzeni okołozemskiej spowoduje powstanie licznych odłamków, które mogą uszkodzić inne satelity.